

# Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Altdorf.)

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Małkowski.  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Altdorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wierza drobnego 15 fen.

Cena kwart. 1 Mk.

## Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się na Staréjwsi w domu p. Nawratha.

### Jeszcze czas

odnowić przedpłatę na kwartał bieżący!

### Nowiny Raciborskie

zapisać można na każdej poczcie lub agenturze pocztowej, jako też u każdego listowego.

### Nowiny Raciborskie

kosztować będą i nadal dwieście pięćdziesiąt marek, i zapisane są na poczcie w

5. Nachtrag. polnisch, Nr. 62a.

### Co tam słychać w świecie.

Robotnicy francuscy, o których pielgrzymce i posłuchaniu u Ojca św. już weszły numerze donosiły, byli w zaprzeszy Ponedziałek na Mszy świętej, którą Ojciec św. sam odprawił w sali Loggia. Świeccy przewodnicy pielgrzymki tej dostąpiły przy tej sposobności laski przyjęcia Komunii św. z rąk Ojca św. Następnie pozostał Ojciec św. w sali, by wysłuchać Mszy dziękczynnej, odprawionej przez jednego z tajnych kapelanów. W czasie tej Mszy świętej śpiewali wszyscy pielgrzymi „Credo” i „Magnificat”. Po Mszy tej przystąpił Ojciec św. znowu do ołtarza i udzielił całemu zebraniu błogosławieństwa apostolskiego, oświadczając, że poświęci zarazem wszelkie przedmioty dewocyjne, które pielgrzymi mają przy sobie. Po dokonaniu obrządku tego, powrócił Ojciec św. do swego mieszkania, zognany okrzykami niezmiernego zapalu przez całe zgromadzenie. Na pamiątkę pięknego dnia tego otrzymali wszyscy pielgrzymi srebrny medalion, oraz treść przemówienia kardynała Lanzenie i odpowiedź Ojca św. wydrukowaną ozdobnie na pięknym papierze. Uroczystem tem przyjęciem robotników francuskich dał Ojciec św. nowy dowód, jak szczerze się zajmuje sprawą warstw pracujących i polepszeniem ich bytu.

Sejm francuski zbiera się w dniu 12 Listopada. Stronnictwo Bulanżera zmniejszyło się znów znacznie przez odpadnięcie 15 posłów, którzy przyłączyli się do stronnictwa Bonapartystów, to jest tych posłów, którzy chcą we Francji przywrócić cesarstwo. Wskutek rozdrożenia tego stracił stronnictwo Bulanżera resztę niewielkiego znaczenia, jakie dotąd posiadało. Tak! Gwiazda Bulanżera gąsieni coraz więcej i pewnie niezadługo już świat zupełnie o nim zapomni.

Strajk górników francuskich ustaje powoli. Dziś już pracują niemal wszyscy robotnicy. Zdaje się że właściciele kopalń poczynili żądane przez robotników ustępstwa.

W Belgii dokonywa się obecnie wielka zmiana w całym ustroju szkolnictwa. Do niedawna zanosiło się tam na panowanie niedowiarów i liberalów, którzy jak wszędzie tak i tam chcieli opanować szkoły. Katolicki lud belgijski zrozumiał atoli od razu, co mu grozi, wybrał przeważnie posłów katolickich, usunął przez to panowanie liberalów i przywrócił rządy katolickie. Ci posłowie katoliccy uchwalili, aby zmieścić szkoły rządowe i przyznać każdej gminie prawo urządzenia szkoły według miejscowej potrzeby i życzenia ojców rodzin. Nie dawno temu zamieniono też na mocę prawa tego 247 szkół państwowych na takie szkoły gminne i powiększone kierownictwo szkół tych zakonów i duchownów. Jesteś krok wiele rozumny i świadczy o zupełnej dojrzałości ludności belgijskiej, która wie najlepiej, że religijne wychowanie jest główną podstawą dobrobytu państwowego i społecznego.

Słwianie austriaccy ruszają się na dobre. W sejmie czeskim rozprawiają wciąż jeszcze nad sprawą połączenia wszystkich ziem dawniej czeskich w jedno

królestwo i sprawą koronacji cesarza austriackiego na króla czeskiego. W sejmie kroackim zaś poruszono myśl połączenia zamieszkałej również przez Słowian Dalmacji z Kroacją i utworzenia wielkiego królestwa kroackiego. To budzenie się i łączenie Słowian jest znakiem bardzo pomyślnym i zapowiedzia lepszej dla szczeć naszego przyszłości.

Gazety niektóre pisaly że ów stary i ciężko scho-rowany król Holandii zamierza zrzec się tronu księcia luksemburskiego. W takim razie objąby tron luksemburski książę Adolf Nasawski, ten sam który to już raz w Kwieciu r. b. sprawował tam rządy przez dni kilka, i który wskutek nagłego wyzdrowienia króla holenderskiego z śmiertelnej niemocy z kraju wyjechać musiał. Inne gazety donoszą jednakże, że pogłoska ta jest mylna, gdyż król holenderski który posiada się zelazne zdrowie, o rzeczeniu się tronu luksemburskiego ani nie myśli. Książę Adolf będzie więc musiał czekać jeszcze Bóg wie, jak długo.

Książę bugarski Ferdynand powrócił już do swej stolicy, zwiedziwszy Wiedeń, Paryż, Londyn, Bruksel, i wiele innych miast. Nigdzie jednakże nie odwiedzał monarchów panujących, co wszystkim podpada.

W Atenach, w stolicy królestwa greckiego odbył się w Niedzielę ślub greckiego księcia następcy tronu, z księżniczką pruską Zofią, córką zmarłego cesarza Fryderyka, a siostrą obecnego cesarza Wilhelma. Ślub odbył się z wielką okazalsią. Oprócz rodziców pana młodego, przybyli na ślini ten: Cesar Wilhelm wraz z małżonką swoją, cesarzową Fryderykową, matką panny młodej wraz z jej siostrami, angielski książę następcą tronu, król i królowa durisicy, carewicz rosyjski, oraz wielu innych książąt. Wszystkie znaczące państwa europejskie wysłały do Aten po kilka okrętów wojennych, aby młodej parze oddać należne honory. Ślub odbył się najprzód w zborze greckim, ponieważ pan młody jest schizmatykiem, następnie dopiero w kaplicy protestanckiej. Przez związek ten zwiększa się zapewne wpływ niemiecki na sprawy państw bałkańskich, do których i Grecja należy.

Z Afryki wschodniej donoszą, znów do pism francuskich o nowych okrucieństwach, popełnianych przez arabskich rabusiów i handlarzy niewolników. Pomimo zwycięstw wojsk niemiecko-murzyńskich, napadają tam Arabowie co chwilę na spokoje wioski murzyńskie, pałac i mordują, a co zdrowsze i silniejsze, miano-wicie między kobietami, w niewoli uprowadzają. Niewolników wywożą następnie morzem do Arabii i do innych krajów Azji. Ze zaś na wybrzeżach krażą jeszcze od czasu do czasu okręty europejskie, które rabusów tych tępia bez milosierdzia, urządzają się Arabowie w następujący sposób: Nie wywożą oto już niewolników w większych okrętach, lecz w maleńkich łódkach, w których siedzi dwóch do trzech Arabów. Do łódek takiej kładą dwóch niewolników, którzy mają usta związane, a u nog uwięzione spore kamienie. Najczęściej zdarza się, że okręta europejskie na takie łódki małe wcale nie zważają, uważając je za łódki rybackie. Jeżeli zaś rzeczywiście zbliża się do nich, by je zbadać dokładniej, natenczas wyrzucają Arabowie niewolników swych szybko i skrycie do morza, w którego nurtach giną nieszczęśliwi ci natychmiast bez najmniejszego szkodliwego.

wciagnięci ciężarem przywieszonych u nog kamieni. Gdy więc okręt europejski nadzieje, nie znajdzie nic podejrzanej i rusza dalej. Jeśli zaś łódka wymknie się niepostrzeżona, to zwozi ofiary swoje na jedną z wysp nadbrzeżnych, mianowicie na wyspę zanzybarską i tam je wraz z innymi przeładuje na większe okręty, który zatem już bezpiecznie wywozi je do Azji. Na wyspie zanzybarskiej jest wprowadzony od niedawna handel niewolnikami urzędownie wzbroniony, ale pomimo to odbywa się w skrytości jak dawniej. Tej haniańskiej plagi Niemcy sami uniemożliwić nie zdolają; tu pomordz mogą jedynie wspólnie starania państw chrześcijańskich, za jakaimi przemawia sławny kardynał Lawizeri.

### Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyplynął już pewnie z Grecji i po dąży morzem do stolicy tureckiej Czarnogrodu, z której wróci do Niemiec w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. W późnym jesieni zamierza cesarz udać się na lwy do Rosji.

Pierwszym marszałkiem, to jest przewodniczącym w parlamentie niemieckim, obrano posła Lewetza, który już dawniej urząd ten dzierzył; zastępcami jego panów Buha i Unruhe. Wszyscy trzej należą do stronnictw rządowych. Katolicki posłowie chcieli, aby zastępcą marszałka wybrał kogo z rosnącego stronnictwa centrum, ale kartelowcy na to nie przystali, pomimo że stronnictwo centrum, jako co do liczby posłów po konserwatystach najsielniejsze, zaszczyt ten słusznie się należy.

Zaraz na wstępnie przedłożono parlamentowi wykaz dochodów i wydatków cesarstwa niemieckiego, to jest wspólnych (nie licząc osobnych dochodów i wydatków pruskich, bawarskich, saskich i innych) na rok 1890, aby posłowie osądili, co potrzebne, a co nie. Dochody wynoszą według wykazu tego 930 milionów marek, a roczny 1,208 milionów marek. Stuchajcie, Wiarusy! Tysiąc dwieście i osiem milionów Mk. Braknie więc na pokrycie ich po sciagnięciu jeszcze kilku sum drobniejszych 266 milionów, które trzeba będzie złożyć pożyczyc. Jeżeli wydatki te podzielimy przez liczbę ludności, jaką zaludnia państwo niemieckie, to otrzymamy na głowę, wliczając w to nawet dzieci po 9 talarów! Czeki trudniejsie, gdy liczby te czyta. Dotąd już ma cesarstwo niemieckie blisko 1,000 milionów, wyraźnie tysiąc milionów Mrk. dluwu, a co się stanie, jeśli tak corocznie nowe długi zaciągać będzie? A wszystko to idzie na wojsko i wiecznie na wojsko. Wydatki obliczone na rok przyszły są o całe 240 milionów większe od wydatków tegorocznego. Samych procentów od dluwu dotąd zaciągniętego płaci cesarstwo niemieckie blisko 47 milionów marek rocznie. W obec takiego stanu rzeczy powinni posłowie nasi zbadać przedłożony im wykaz z całego sumienności i poskresliać wszelkie wydatki, które nie są koniecznie potrzebni. Inaczej nowe ciężary spadną na nas.

Po zbadaniu wykazu tego parlament zajmie się sprawą nowej ustawy przeciw sojuszykom. Dotychczas ustała miała moc prawa na 2 lata i co dwa lata musiało ją rząd przedkładać parlamentowi do ponownego zatwierdzenia. Teraz ją rząd zmienił, ale żąda, żeby ustała ta obowiązywała na zawsze. Kryje się w tem wielkie niebezpieczeństwo, bo skoro to rząd zyska, wtedy będzie mógł użyć tej ustawy nie tylko przeciw sojuszykom, ale także przeciw innym stronnictwom. Będzie się to odnosiło mianowicie do zebran publicznych, gazet i stowarzyszeń.

W ubiegłym półroczu latowym wypałono w Niemczech przeszło 72 miliony litrów odczynu (spirytusu). Ille też tą tej opary nieznośnej nawarza i napija!

Ów Gotthold Müller, który to strzelał do księcia württemberskiego Wilhelma, ma podobno cierpieć na oblażanie umysłu. Aha! Jeżeli nie katolik, to oblażany, byle tylko nie protestant o zdrowych zmysłach.

Bardzo ważny wniosek stawili w parlamentie posłowie wolnomyslińscy. Otóż przy wyborach do tychasowych, które odbywały się kartkami, zmuszało wielu chlebodawców swych robotników aby głosowali na tego, który chlebodawcom był miły. Robotnicy nie raz oprzeć się temu nie mogli, bo gdyby byli wzięci inne kartki, toby po ich kształcie panowie przy urnie wyborczej siedzący, poznali, że na kogo innego głosują. Aby temu zapobiec, chcąc posłowie wolnomyslińscy zazaądać aby głosowanie do parlamentu odbywało się tak, iż każdy wyborca otrzyma w lokalu wyborczym okładkę, jakiej używa się do listów, ze znakiem rządowym i udało się do przybocznego pokoju, gdzie nikomu innemu być nie wolno, tam włoży swą kartkę do okładki, z okład-

które wróci i odda ją do urny wyborczej. Taby rzeczywiście zapewniały prawdziwą wolność wyborów. Ale kartelowcy w parlamencie nie dopuszczały pewnie do tego. Nadmienić tu jeszcze wypada, że o to samo dopominali się katolicy na wiecu w Gliwicach.

Posłowie katolicy w sejmie bawarskim stawili wniosek, aby zmieniono niektóre przepisy sciesniające wolność kościoła, aby rząd przestał uważać starokatolików za członków kościoła katolickiego, oraz, aby pozwolono wrócić do kraju księciom Redemptorystom. Daj Boże, aby się katolikom bawarskim udało zadania te przeprowadzić. I nasi katolicy posłowie żądają, by księciom Redemptorystom pozwolono wrócić, ale rząd nie może na to pozwolić. Podobno i cesarz jest temu przeciwny, jak piszą gazety wolnomyslne.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 29 Października.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Przew. Ks. Kapelan Boehm z Katowic przeniesiony został jako Kapelan do Kochłowic, a Przew. Ks. Kap. Dr. Nickel z Królewskiej Huty do Gimpczy.

Towarzystwo Polsko-Górnośląskie w Raciborzu obchodziło, jak zapowiedziano, w Niedziele pierwszą rocznicę swego istnienia. Rano o godzinie dziesiątej odbyła się w pełnym kościele Matki Bożej solenna Msza św., przed którą Przew. Ks. Dziekan Strzybny wygłosił piękne kazanie. Oprócz członków Towarzystwa, przybyło tuż ludzi z kościołów zaledwie pomeścić ich zdola. Msza św. odprawił Przew. Ks. Kapelan Mertz ze Starejwi. Po południu o godzinie 8-tej zebrali się członkowie na sali p. Lexa, pięknie przystrojonej przez członka Towarzystwa pana S. Gości przybyło mnóstwo, tak z miasta Raciborza jako też ze wsi okolicznych, a nawet z dalszych stron. Widzieliśmy siedlaków, którzy koleją lub powozką przybyli z miejscowości oddalonych o mil kilka, byle tylko uczestniczyć w tym uroczystym a w mieście Raciborzu po raz pierwszy świętym obchodzie. Skąpo licząc, mogło być na sali 300 do 350 osób, przeważnie mężczyzn, a wielu nietety musiało odejść, nie mogąc znaleźć miejsca. Uspomnienie uczestników było wzrosłe i wesołe. Snać wszystkich serca radowały się na widok tylu dzielnych wiernów, których na tą wspólną ucztę duchowa zgromadziła miłoś do pięknej naszej mowy ojczystej. Żaden ten ton fałszywy nie zakłócił wzrostowej tej uroczystości, która na dłużej pewnie pozostanie uczestnikom w pamięci.

Krótko po godzinie trzeciej, gdy już sala dobrze była zapelniona powitał prezes Towarzystwa p. Theimer w krótkiej lecz treściowej przemowie gości, dziękując im za tak liczne przybycie. Następnie odczytał sporą ilość listów i telegramów które nadeszły z różnych stron z życzeniami dalszego powodzenia. Były tam telegramy z Żorów, z Gliwic, z Wrocławia, z Wrześni, z Poznania i z innych miejscowości. Po wy-

sluchaniu serdecznych tych życzeń wstąpił na mównice zastępca przewodniczącego p. Lewandowski i wygłosił odczyt zastosowany do uroczystości, w którym skreślił dzieje i zadanie Towarzystwa polecając je dalszej opiece Boskiej. Po krótkiej przerwie przystąpiono do śpiewów. Z kilkuset piersi zabrzmiała poważna pieśń „Znasz ty te ziemie,” świadcząc o niewygasałej miłości Górnoślązaków do pięknej ich ziemi ojczystej. Po niej śpiewano pieśń umieszczoną na tą uroczystość przez pana Kaduka, (który czytelnicy nasi znają już z „Nowin”). Różne jej dźwięki i do serca przemawiające słowa podniosły ducha i wzruszyły wszystkich. Korzystając z podniesionego nastroju zebranych, zabrą głos p. Kocur z Raciborskiej Kuźni i biorąc przykład z dziejów starożytniej Sparty, zachęcał do żelaznej wytrwałej pracy, bo tylko praca może nas wzmacnić i wzmacniać duchowo i majątkowo. Po nim odczytał się pan Dolla z Dziergowic i w pięknym wierszu przedstawił grozę grzechu tych, którzy się wyrzekają swej mowy ojczystej. Pan Smodlibowski wygłosił następnie z przejęciem piękny wiersz. I znów nastąpiły śpiewy wspólne, po których p. Dr. Rostek wzniósł zdrowie zacnego duchownieństwa górnogórnośląskiego, które tak wymownie broni języka ojczystego polskich Górnoślązaków. Mówca wspomniał nasamprzód o naszych kapłanach poetach, którzy piekli, pełnym natchnienia wierszem lub pieśnią lud śląski do miłości mowy ojczystej zachęcają. Dalej sławił ich jako dzielnych kaznodziei, dbających szczerze o dobro swych polskich owieczek. „Lud,” mówił p. Dr. R. — który miał kapłanów takich, jak niewygasałej pamięci Ks. Ficek, Ks. Bogedain i Ks. Szafranek, a m. a jeszcze kapłanów, jak Przewilebni Księcia Engel, Riemel, Lubeckiego i wielu innych, nie powinien związać o sobie. Ale pocóż siegać daleko, toć w Raciborzu mieliśmy kapłana, który chociaż był niemieckiego rodu, szanował język polski i bronił go wyjątkowo, przez co zdawał sobie wieczną wdzieczność w sercach polskich swych parafian. Mówią tu o Ks. Franku. W obec takich wzorów powinniśmy zapomnieć o wyjątkach i przy tej pięknej uroczystości wznieść z szczytem zapalem zdrowie księży górnogórnośląskich, jako najlepszych obronów polskiego ludu górnogórnośląskiego i jego mowy ojczystej! I z kilkuset piersi zabrzmiało trzykrotne grzmiące „niech żyje,” świadczące, że słowa mówcy przemówili zebranym do głębi serca. Następnie wygłosił sekretarz Towarzystwa, pan Kużaj piękny odczyt, „O Janie Kochanowskim,” za który zebrani nagrodzili go huczonymi oklaskami.

Gdy się sciemniło na dobrze, odegrano na małej scenie sali komedyjkę „Stary kawaler”, a odegrano ją z życiem i humorem. Pan Mr. przedstawił wcale nie starego kawalera, któremu na starość zachęca się ożenek. Tak samo dobrze grał p. K. przedstawiając nam wesołego studenta, skłonnego zawsze do żartów i dowcipów. Lecz najlepszym był p. L. jako stary atuga Maciej. Doskonala gra jego zyskała też ogólne uznanie. Zebrani bawili się znakomicie i huczniemi oklaskami nagradzali grających. Gdy zasiona spadła i ogólna wesołość nieco się uciszyła podziękował p. Mackowski Zarządowi w imieniu zebranych za trudy i staranie i umiejętnie kierownictwo Towarzystwem, a zwiszczka za

urządzenie tak pięknej uroczystości i wzniósł w końcu zdrowie jego. Grzmiące „niech żyje” dowiodło i teraz że działalność zarządu znalazła wszestronne uznanie. Następnie przemówił p. Polok ze Starejwi i nawiązując mówkę swą bardzo dowcipnie do nazwisk swego, raz jeszcze wzniósł zdrowie zarządu i całego towarzystwa. „Tak dobrym Polakiem,” — mówił p. P. — jak ja, nikt pewno z was tu nie jest, bo ja nawet nazywam się Polakiem. My zas wierzymy że nawet pomijając nazwisko to jest p. Polok jednym z najlepszych i najdzielniejszych wiarusów górnogórnośląskich. Pan Koraszewski z Bytomia wyraził najpierw życzenia, jakie przywiózł od braci z Bytomia i odczytał się w pięknej przemowie do niewiadomskich, wskazując na ich ważne posłannictwo i obowiązki względem wychowania dzieci, w których serca powinny zawsze wszczępić przywiązanie do wiary i mowy ojców. Niemniej pięknie przemówił i pan Pytlik z Nowych Zagórów, przypominając, jak to piękna mowa nasza, aby wygnany z kraju swego wędrowiec tułała się bez opieki, wzgardzoną przez paface, dwory a nierzaz już nawet przez chaty, aż wreszcie znalazła przytułek w Towarzystwie Polsko-Górnośląskim. Za to przyjęcie i pielegnowanie tego wygnanca, tej pięknej mowy naszej należy się też Towarzystwu uznać, które p. Pytlik wyraził, wnosząc jego zdrowie. Następnie odczytał jeszcze z przejęciem dwa stosowne śpiewy i pogawędkę. Wspomnę tu jeszcze o pięknym śpiewie p. Kużaja, który rozszerzył wszystkich przesłuchną pieśnią o wygnanca. Jak dobrze wszyscy zebrani się bawili, dowodzi to, że wielu wyrzekło się sposobności powrotu koleją i wołało wrócić do domu pieszo nawet mil kilka, byle tylko godzinkę lub dwie dłuższej zabawić się w gronie rodaków, przy dźwięku pieśni polskiej i polskiego słowa. Dopiero około godziny 10-tej zaczęła się sala wypróżniać na dobrze. Każdy zaś odchodził, pokrzepiony na duchu, mówiąc sobie pewnie, „jeszcze jesteśmy, jeszcze żyjemy.”

Daj Boże, abyśmy się doczekali więc takich uroczystości!

— Wskutek podrożenia cen węgli i jecznienia postanowili piwowarzy raciborscy i okoliczni podnieść cenę piwa pojedynczego. Odtąd kosztować będzie hektolitr (100 litrów) 7 mrk., a beczka 8,50 mrk. I piwo składowe, podroże o 1 mr. na hektolitrze.

— W Wendorzynie pod Olesnem (Wendrin?) wybudowano nową szkołę dla dwunastu dzieci protestanckich. Koszt budowy poniósł podobno rząd. Gdyby to tak i w katolickich wsiach i dla katolickich dzieci chciał rząd na własny koszt budować szkoły, zwłaszcza że mnóstwo szkół katolickich jest pełnionych!

— Żołnierz puszczonego do domu ze służby, który z powodu tejże poniósł jakieś uszkodzenie cielesne, ma prawo żądać przez feldwebla swego obwodu w przeciągu 6 miesięcy, licząc od dnia puszczenia go ze służby, utrzymania ze strony państwa. Po upływie tego czasu rząd odrzuci wszelkie tego rodzaju wnioski jako przewidzione. Do stanu czynnej służby zalicza się i czas ćwiczeń w rezerwach.

Jeden i drugi przeżegnał się i zmykał do miasta, tłumacząc, że to sprawa dyabelska; a za wszystkimi podążył i wójt, opierając się na swej wielkiej trzcinie o srebrnej gałęzi i kiwając głową.

Wiele o niewytłumaczonym zdarzeniu rozeszła się lotem blyskawicy po całym mieście. Zamiaszt pilnować targu, wszyscy wysypali się za bramę miasta, chcąc się przekonać o prawdziwości tej nowiny. Pan burmistrz zaraz z rana, jak tylko dowiedział się o tem, natychmiast wysłał pod szubienicę swojego pisarza, lekarza miejskiego i woźnego z magistratu, oraz miejskiego kanta, którzy mieli sprawę urzędowo zbadać. Poselstwo to sprawdziło wszystko na gruncie i zdało raport: jako winowajca, przed kilku dniami wyrokem przedsięwietnego magistratu skazany i wezoraj powieszony, który został zaprowadzony na stracenie w urzędowym ubiorze i kapelach, obecnie nietylko maalone buty na nogach, ale prócz tego na lewym boku trzy głębokie rany, od którychby według zdania lekarza, i żywego człowieka zmarnyły.

Po otrzymaniu takiej wiadomości, pan burmistrz rozkazał zarządu owe buty wisielcowi zdać i przynieść je do sali ratuszowej. Tam zwołał wszystkich radnych miasta i ławników, którzy się też niedługo stawili, jak jeden mąż, i zajęli miejsce przy zielonym stole, na którym się już znajdowały zdjęte z wisielca buty.

Po południu jeszcze tego samego dnia odbyła się w ratuszu względem owych butów walna narada. Pan burmistrz, odczytawszy raport zdany przez poselstwo, w te się odczytał słowa:

— Moi panowie!dziwna to i wielce niepojęta sprawa tych ran i tych butów onego wisielca. To tylko pewno, że musiał on być na ziemi; bo według urzędowego zeznania kata, stryczek dzisiaj inaczej przywiązanego niż on go wezoraj przy wykonaniu wyroku zawiązał. Sam trup na ziemię zejść nie mógł, bo ręce miał na plecach związane. A i one inaczej dzisiaj są związane, niż oprawcy sklepili je wezoraj. Jeżeli go tedy ktoś zajął, pytam się: na co? po co? Jeżeli go chciał okraść, czemuż nie okraść; chociaż Bogiem a prawdą, nie było się na co ląkomić. Czemuż zabrał mu stare lapcie, a dał w zamian parę pięknych i drogich butów? Czemuż go jeszcze trzy razy na lewym boku przebił? Radźcie

## WISIELEC.

(Ciąg dalszy.)

Pan Wojciech przyskoczył do złodzieja, chciąc go przytrzymać, żeby nie uciekł. Ale zaledwie spojrzał na niego, oburzył się okrutnie, bo poznal że tym złodziejem był nie kto inny, tylko ów szubienicznik, któremu życie uratował.

— Ho, ho, bratku! — zawała pan Wojciech, — to ty, można powiedzieć, taki? Nie mogłeś się doczekać, aż sam cię wyprawię, i chciiałe drapnąć cichaczem, nie pożegnawszy się wcale ze swoim wybawcą! Jeszcze z wdzieczności za wszystko dobrze chciiałe, najlepszego można powiedzieć konia mi ukraść!

Wisielec nie odpowiadał. Pan Wojciech pochylił się ku niemu i z zobaczył z przerażeniem, że widy tak nieszczerliwie lewy bok złodziejowi przebiły, iż na miejscu dusza wyżona.

— A tom sobie dopiero nawarzył piwa — zawała wystraszony pan Wojciech, drapiąc się w głowę. — Co ja teraz z nim zrobię? Ot, potrzeba mi było leść w biotu! A niechby sobie ten niegodziwy lotr wisiał, aż do dnia sadnego! Po co mi było zdejmuwać go ze szubienicy?

Nagle szczerliwa myśl zaświeciła mu w głowie. Zdziął wisielca, a zatem powiesi go napowróć! O! tak! niema innnej rady. Do rana jeszcze trzy godziny, czasu dosyć, trzeba się tylko zabrać przedko do roboty...

Czempredziej tedy drugiego konia wyprowadził ze stajni, zaprzągnął do san, włożył do nich trupa, wziął powóz i popędził ku szubienicy, oglądając się, czy go kto nie widzi. Przybywszy na miejsce, złożył trupowi stryczek na szyje, przetożnął powóz przez belkę poprzeczną, potem wciągnął wisielca, przymocował go, jak mógł, reče trupa z tym skrapiał, jak było przedtem, zeszed i popędził ku domowi. Było mu okropnie martkno; po raz pierwszy w życiu przesiął krew ludzką. Choć to był tylko wypadek, z początku nie mógł się uspokoić; ale wreszcie zaczął sobie tłumaczyć, że się nie strasznego nie stało. W dawnych czasach daleko mniej niż dzisiaj ceniono życie ludzkie. — Przedtem — mó-

K. z  
wanie  
Kust  
tutejs  
już t  
urodz  
kości  
pomo  
szym  
żne b  
skaza  
fonow  
stanie

Kosz  
zienia  
karze  
niem  
Wroc  
podob  
niat

bura  
niem

gły  
akcy

będzi  
baron  
będzie  
a w k  
in w

tejsze  
na  
da po

tejsze  
kropki  
dzieni  
czuwa  
nocy  
nasta  
nie st

mionek  
2 lata  
drożne  
a Go  
rzędna

dzono  
tutejs  
fano  
pewn

tedy  
że... z  
wiedzi  
do tyc

Sz  
czeli;  
wu re  
hm!  
sobie!

W  
den z

Mnie z  
jaśnim  
ro sam  
niepoje  
też nie  
dziemy  
wszyst  
sposobe  
je sprz

Po  
mywał  
wypowi  
siebie  
miasto  
Nie wy  
maz. N  
świetny

Pa  
pomni  
miejskie  
wet śni  
chem je  
wcielone  
miasta.  
swe be  
siętwo  
zat im p  
leżały d  
z nich.

**Racibórz.** Tutejszy sąd karny skazał szewczyka K. z Baborowa i piekarzyka J. z Ostroga za przechowanie rzeczy skradzionych czeladnikowi szewskiemu Kustoszowi na 3 miesiące więzienia. — Synek pewnego tutejszego mistrza szewskiego, liczący dopiero rok jeden, już tak dobrze sam chodzi, że w dniu swych pierwszych urodzin o własnych siłach poszedł wraz z matką do kościoła. Biega on już od kilku tygodni bez obcej pomocy. — W Poniedziałek stawał przed sądem tutejszym robotnik Burdzik z Rudnika, oskarżony o różne burdy, bojki, napastowanie ludzi i inne sprawki. Sąd skazał go na rok więzienia. — Nowa linia telefoniczna pomiędzy Raciborzem a Gliwicami oddana zostanie w dniu 15 Listopada do użytku publicznego.

**Starawies.** Handlarza tutejszego Eugenego Koslowskiego skazał sąd raciborski na 4 tygodnie więzienia za przeniewierzenie. K. otrzymał był od pewnego karczmarza z Gliwic złoty pierścionek z drogiem kamieniem wartości 45 mrk. i miał go zabrać ze sobą do Wrocławia do naprawy. K. pierścionek ten tymczasem podobno sprzedał, a przed owym karczmarzem uniewinniał się, że go zgubił.

**Studzienka.** Na dominium tutejszym wydobyto burak cukrowy (ćwikle), który wraz z cienkim korzeniem swym miał 1 metr 76 centm. długości.

**Pietrowica.** Cukrownia tutejsza miała w ubiegłym roku 183,424 M. zysku. Dywidendy wyплачono akcjonariuszom marek 66,990.

**Szulerzowice** 27 Paźdz. W Poniedziałek od będzie się tu połowanie na gruntu dziedzica naszego, barona Rothschilda z Wiednia. Na połowanie to przybędzie wiele dostojnych gości, podobno i austriacki arcyksiążę Albrecht, dalej książę Metternich i wielu innych.

**Raków (pod Bobrowem).** Żone nauczyciela tutejszego Steuera znaleziono wczoraj w łóżku zamordowaną. Mał jej zniki gdzieś bez śladu; na niego więc pada podejrzenie.

**Niemieckie Racławice.** Pewnej wyłamnicy tutejszej, która cierpiała na bezsenność, zapisał lekarz kropki zawierające morfum, przepisując, aby dwa razy dziennie dawano chorej tylko po kilka kropli. Osoba czuwająca nad chorą zadała jej atoli w pierwszej zaraz nocą wszystko co flaszeczką zawierała. Wskutek tego nastąpiło zatrucie i chorą wkrótce potem umarła. Smutny wypadek ten powinien pouczyć wszystkich, aby pilnie stosowali się do przepisów lekarzy.

**Prudnik.** Sad tutejszy skazał robotnika Kamionkę z Białej, za kradzież popełnioną w Głogówku na 2 lata więzienia karnego. K. okradł był jakiegoś podróżnego w czasie snu. — Pomiędzy miastem naszym a Gogolinem mają podobno budować kolej drugorzędną.

**Głogówek.** W zeszłym tygodniu przyprowadzono ze Siestrowic (Schwesterwitz) do więzienia tutejszego czternastoletniego chłopaka, którego schwytano na gorącym uczynku, gdy chciał podpalić stodoły powszechnego gospodarza. Chłopak ten raz już podpalił bród

tedy, waszmość panowie... bo ja... uważacie... ja sądzę... że... że to bardzo dziwna i niepojęta sprawa, i że do wieńcie się musimy, jakim tedy sposobem ów wiśleleco do tych butów przyszedł...

Skonczył, usiadł i otarł pot z czoła. Wszyscy milczeli; jeden pokwał głową, drugi się zamyslił, inny znowu ręką podparł czoło, a ktoś z kąta mruknął: "Him, him!" I cały przesvetny magistrat nie wiedział, jak sobie począć.

Wreszcie podniósł się pan Anzelm Moczygęba, jeden z najstarszych fawników i w te odeszła się słowa:

Sprawa to zaprawdę dziwna i nadarzawikana. Mnę zdaje się, przesvetny magistracie, że jej nie wyjaśnimy, dopóki nie schwycimy winowajcy, który dopiero sam wszystko nam wyjaśni. Jeżeli sprawca tego niepojętego przestępstwa z naszej pochodzi okolicz, to też niezawodnie buty owe w naszym mieście kupią. Dajdziemy więc, jak się zdaje, do kłębka po nici, jeżeli wszystkich szewców z miasta tu zgromadzimy. Tym sposobem tylko dowiniemy się, kto owe buty robił i komu je sprzedał.

Podobała się ta mowa wszystkim. Każdy utrzymywał, że tego samego był zdania i właśnie miał to wypowiedzieć. Tedy pan burmistrz, wezwawszy przed siebie woźnych, rozkazał im natychmiast objedz całe miasto i wszystkich szewców sprowadzić na ratusz. Nie wyszło też godziny, a wszyscy stanęli, jak jeden mąż. Nie brakło żadnego, bo każdy wiedział, że z przesvetnym magistratem nie przelewki.

Pan burmistrz wstał z niezmierną powagą, przypomniał strwożonym panom szewcom ważność urzędu miejskiego, który niedobrych obywateli karać może nawet śmiercią. Przypomniał im, jakim to brzydkim grzechem jest kłamstwo, zwłaszcza wobec miejskiej władz, wcielonej w przesvetny magistrat, i samego burmistrza miasta. W końcu kładąc nacisk na to, że zeznania swe będą musieli przysięgać, stwierdzić, a krzywoprzystępstwo okropną ją zbrodnią w obec Boga i ludzi, kazał im po jednemu przystępować do stołu, na którym leżały buty i oglądając je, czy nie są one robity którego z nich.

(Co było dalej, podamy w przyszłym numerze.)

na podu, który się też spalił do szczeću, lecz go nie u-karano wtedy, gdyż był jeszcze za młodym. Teraz mu pewnie tak bezkarnie to nie ujdzie. Właściwie baty mu trzeba sprawić i to tegie. — Rzeczka nasza Oso-bloga wylała w tych dniach po raz piaty i zalała laki kilku gospodarzy. Woda dostała się i do niektórych ogrodów.

**Sławęcice.** Na rzecze naszej pojawi się wkrótce rzecz niebywała, — mały parowiec. Maszyna parowca tego, przeznaczonego dla dominium Sławęcic, opalana będzie petrolejem. Parowiec ten sprowadzono o ile wiem z Wrocławia.

**Rybnik.** W zeszły Piątek poświęcono w tutejszym kościele uroczyste nową chorągiew cechu szewskiego. Chorągiew ta jest prawdziwem arcydziełem. Obraz na niej wykonał malarz tutejszy p. Gajda.

**Stary Bieruń.** W Piątek zeszłego tygodnia obchodził tutejszy pozasłużbowy listowy Pudalik wraz z małżonką swoją niezwykle rzadką uroczystość dyamentową wesela. Pan Pudalik liczy obecnie lat 91, żona jego lat 81. Oboje cieszą się jeszcze nieziem zdrojem. Sędziwych małżonków otacza liczna rodzina. Najstarszy syn jest mistrzem kominiarskim w mieście naszym.

**Paczyna.** We wsi Jedlinie był w zaprzeszła Sobote wieczorem ogień, który zniszczył stodołę pewnego gospodarza, a wraz z nią cały sprzęt tegoroczny. Ogień został podobno podłożony. Aresztowano też pewnego młodzieńca, którego maja w podejrzeniu, że ogień ten podłożył. — Zbiór owoców jest u nas w tym roku bardzo lichy, wskutek czego i ceny poszły w górę. Podczas gdy w innych latach dwieście (wierTEL) jabłek kosztowała 60—80 fenigów, to w tym roku 1 M. 50 fen. do 2 M. Bezczuła śliwka kosztowała w innych latach 70—80 fen., w tym roku przeszło 2 marki. Drożyzna ta pochodzi też po części z tą, że z Austrii mało nam dowało owoce, bo i tam w tym roku go mało. — W zeszłym tygodniu przybyły tu 6 górali galicyjskich, by zatąd udać się koleją do Bremeny, a zatem do Ameryki. Na dworcu tutejszym wpadli biedni ci ludzie w ręce jakiegoś oszusta, któremu dali blisko 80 guldenów, by dla nich kupić bilet do Bremeny. Ptaszek ten kupił im atoli bilety do Koźla, a z resztą pieniędzy uciekł. Na szczęście spostrzeżono wczas oszustwo i puszczone się w pogon za oszustem, którego też schwytano, dzięki zręczności młodego chłopaka, nazwiskiem Kukula. Górale otrzymali pleniądze z powrotem, a oszust powrócił do Koźla. Wypadek ten pouczył pewnie Górali, aby w przyszłości byli ostrożniejszymi i byle komu nie zawierzali.

**Mysłowice.** W Piątek pochowaliśmy tu naszego zmarłego proboszcza, ks. Kleemannę. W pogrzebie wzięło udział 64 kapitanów z okolicy i niezliczony tłum ludu. Polską mowę pogrzebową wygłosił Przew. Ks. Prob. Piechaczek z Dziećkowic wspomniał o zasługach zmarłego i pocieszał osieroconą parafię. Pamiętajcie działości Przew. Ks. Kleemannę nigdy tu nie zaginie. Pozostawił on matkę sędziwą, która aby Bóg po tej ciekowej stracie pocieszyć raczył. — S. p. Ks. Kleemann rozporządził w testamencie, aby z majątku jego przeznaczono 12,000 talarów na budowę kaplicy, która ma stanąć na nowym cmentarzu. Do tej kaplicy mają po jej wykończeniu zwłoki sp. Ks. Kleemannę być przeniesione. Budowa rozpoczęta zostanie już 3 Listopada.

**Kochłowice.** (Powiat Katowicki.) W zeszłym tygodniu, w Poniedziałek, zakradło się dwóch lotrów do naszego kościoła, podczas gdy trzeci stał przed kościołem na straży. Lotrzykowie ci rozbili skarbownie ofiarne, lecz zostali wpłoszeni. Na szeszeńce udało się jednego z nich pochwycić. Okazało się, że są to bracia Wandel ze Świętochłowic, którzy już od dawna waleśali się po okolicy i niejedną kradzież popełnili, lub popełnili chcieli, mianowicie po kościelach. Pewnie i drugich dwóch ptaszków wkrótce schwytają.

**Lipiny.** W Sobote rano znaleziono tu na ulicy trupa ciesli Schweitza, który jak z rany w głowie i w szyi poznac można było, został zamordowany. Po ścisłym śledztwie okazało się, że Schweitzer został zamordowany w mieszkaniu i że dopiero trupa jego na ulicę wywieziono. Trup miał związane ręce i nogi. W izbie jego było mnóstwo śladow krwi. Aresztowano zaraz gospodynę zamordowanego i jej córkę, mającą je w podejrzeniu, że zbrodnią tą popełniły. Podobno się też już przyznały.

**W Małych Droniowicach** pod Lublincem udało się w tych dniach gospodarz K. wraz z żoną na pole, pozostawiając w domu zamkniętym dwie małe dzieci. Naraz spostrzegli rodzice ponad domem swym obłok dymu. Gdy przybiegli przestraszni, dom stał cały w płomieniach. Gdy wbiegli do izby znaleźli jedno dziecko uduszone, drugie spalone. Jak się zdaje, bawiły się dzieci zapalkami i w ten sposób ogień wznieśli. Czy też rodzice nigdy się ostrożności nie nauczały, nawet nie w obec coraz tak nowych, a tak straszliwych wypadków?

**Wrocław.** Prefektem księcię-biskupiego konwiktu tutejszego, mianowany został w miejscowości Przew. Ks. Dr. Englera, który powołany został do seminarium poznańskiego, Przew. Ks. Dr. Esser, dotychczasowy tajny sekretarz Najprzew. Ks. Biskupa.

**Clearyn.** W zeszły Sobote odbyło się walne zgromadzenie Dziedzictwa bog. Jana Sarkandra w domu na Starym targu. Przew. Ksiądz Świeży, jako przewodniczący, usprawiedliwił najpierw wydział, dla którego do-

piero po 4 latach zwolano walne zgromadzenie, a stało się to mianowicie z tego powodu, że przez ten czas budowało dom na Starym targu, który jak wiadomo jest własnością Dziedzictwa, przeto trudno było powoływać członków i składać rachunki, jak długo budowa nie była wykończona. Dom ten, według wykazanych rachunków z całym urządzeniem wewnętrzny kosztował 51,166. guldenów, co pokryto z daru sp. księcia biskupa Roberta, kapitału Dziedzictwa i składek dobrowolnych. Dom ten stanowi obecnie majątek Dziedzictwa. Po złożeniu sprawozdania, które umieszczone jest zarazem z całą dokładnością przy końcu dziecka, wydanego na ten rok dla członków, omawiano sprawę wydawnictw, i w tym celu powołano niekiedy uchwały, a mianowicie postanowiono z czasem, kiedy stosunki pozwolą wydać książkę pogrzebową i zbiór wszystkich ewangelii; po-wzięto również uchwałę, aby w tym celu pozyskania członków ustandowić delegatów, którzy by się sprawami Dziedzictwa w swej miejscowości zajęli.

Do wydziału na następne trzy lata według ustaw wybrano następujących członków: Przew. Ks. Świeżego, Przew. Ks. Sikore, Przew. Ks. Dudka administratora cieszyńskiego. Przew. Ks. Prob. Rducha, Przew. Ks. Prob. Paździorek, Przew. Ks. wlk. Widra, Przew. Księzida Prob. Skupnika, p. Waleszka z Suchej, p. Stanisława nauczyciela, p. Polaka z Bobru, p. Szwietertni z Kisielowa, p. Dobrosza z Ropicy. Na rok obecny wydało Dziedzictwo powiatkę pod tytułem: "Jan Bogumił," i rozeszło ją już czonkom swoim. Kto by jej jeszcze nie miał, niech się zgłosi do przewodniczącego wydziału. Niczlonkowie nabyc mogą książeczkę tę za 40 centów, czyli 70 fenigów.

**W Oleśnicy** zabił dnia 27 Lutego rzeźnik Baier wieprza, który jak orzeki rewizor, miał trychiny. B. zamiaścił mięso zniszczyć, sprzedał większą część z niego, skutkiem czego około 30 osób zachorowało, a 6 z tych umarło. W dniu 17 b. m. toczył się o tę sprawę proces przed sądami przysięgły. Prokurator wniosł o ukaranie Bajera i jego żony, która mięso trychinowe sprzedała, 10-letniem więzieniem w domu karnym. Sąd jednak uznał taką karę za małą i skazał oboje oskarżonych na 15 lat cuchthanu, 10 lat utraty praw obywatelskich i pod dozór policyjny. Straszna to, lecz zupełna słusza kara.

**Toruń.** Przesadzona oszczędność, a raczej sknerstwo stało się powodem znacznej straty. Fewnemu zamożnemu właścicielowi uciekł w mieście naszym w zeszły Wtorek na targu kogut. Nastąpiła pogon za nim i dwóch robotników szczęśliwie go pochwyciło na schodach pewnego sklepu galanteryjnego. Gdy właściciel koguta nie chciał zapłacić robotnikom żądanych 10 fen., robotnicy puścili koguta na własne i osadzili go na tem samem miejscu, gdzie go schwycili, to jest na schodkach. W tej chwili otwierają się drzwi do handlu, do którego wleciał kogut, a dostawczy się międzytowary, potknął szkła na 209 mrk. Kupiec domaga się zwrotu szkody, a właściciela koguta, nie chcącą pierwotnie zapłacić 10 fen., zawsze przed sądem.

**Straszna zbrodnia** popełniona została w Kiehlen w Prusach. Kobieta pewna cierpiąca na delirium (obłęd skutkiem picia wódki), kazala swojej 11-letniej córeczce aby jej podała dziewczynkę 3-latkę w kółce leżącą, a następnie zażądała toporka. Gdy córka rozkazał spełniła, przytrzymała ją matka i chciela jej głowę uciąć. Dziewczyna wyrwała się matce i popieglę po pomoc do sąsiadów. Gdy ci przyszli, spostrzegli, że matka ukręciła w łóżku leżącemu dziecku szyję. Okrutną matkę zwięto zaraz pod strażą.

**Mróz się zbliża!** W Królewcu w Prusach wschodnich spadł w zeszły Piątek śnieg tak obfit, że pokrył ziemię na 10 centymetrów. W Petersburgu jest już 7 stopni zimna a w Kijowie na Rusi, gdzie jeszcze w Czwartek było 10 stopni zimna, dziś jest taki mróz, że stawy pozamarzły. I u nas już czuć zimno.

**Wolał ręce stracić niż pracować!** W zakładach więziennych w Ameryce wydarza się często, że skazańcy rozmijają się kaleczą, aby nie patrzebowali pracować. Najgorzej zaś postąpił niedawno temu murzyn Jan Snell w Salem, który toporkiem jednym razem uciął pięć palcy u lewej ręki. Snell miał jeszcze do odbycia czterę lata w więzieniu. Jest to młody i silny człowiek, lecz jak urzędnicy więzieni powiadają najzajcystszy nieprzyjaciel wszelkiej pracy.

## Rozmaistości.

**Kawa.** Niema pomiędzy wami. Czytelnicy dzisiaj powno nikogo, któryby napoju tego nie znał i z upodobaniem nie spijał. Kawa zastępuje nam dzisiaj różne zupy i polewki, które ojcowie i praojcowie nasi rano spijali, a które bezwarunkowo były zdrowsze i pozywniejsze od kawy. Kawa nie jest pozywna, lecz w mierze użyta ilości przyczynia się do trawienia i działa orzeźwiająco. W większych ilościach spojada może się kawa atoli stać wreszcie szkodliwa.

Kawa jest ziarnem krzewa kawowego który rośnie w krajach gorących, mianowicie w środkowej Afryce, Arabii i w południowej i środkowej Ameryce. Użyteczność ziaren tych do przyrządzenia smacznego napoju odkryli pierwsi Arabowie około r. 1453. Od nich rozeszły się zwyczaj picia kawy powoli po całym świecie. Najpierw przedostał się do Turków i Egipcjan. Pomimo licznych zwolenników, nie braku kawie także

wrogów. Kilku bowiem uczonych arabskich oświadczyło się przeciw niej i na ich żądanie zwołał wielkorządca arabski zgromadzenie filozofów i lekarzy, którzy uznały kawę za napój szkodliwy zdrowiu i na równi z winem upajający. Wskutek tego zaczęto się przesładowanie kawy i jej zwolenników, ale sultan egipski wielki lubownik tego napoju, zniósł rozporządzenie wielkorządcy i pozwolił wszystkim pić kawę.

Pierwsze kawiarnie w Turcji w Carragrodzie założono r. 1584; wkrótce się rozmnożyły, pomimo, że kilku sultanów tureckich przeciw nim występowano, uważając je za punkt zbioru próżniaków i niezdolowanych. Przy końcu XVI-go wieku istniały kawiarnie w Bukareszcie i w Serbii; a w r. 1580 przywieźli Wenecyjanie ze Wschodu nieznany w Europie napój. Do Francji dostała się kawa w r. 1644 przez Wenecjanina Pietro de Valle, ale rozpowszechnił jej użycie dopiero Soliman Aga, w r. 1669 poseł turecki przy dworze francuskim. Z poczatku furt kawy kosztował 150 franków, ale już w r. 1671 płacono za niego 25 franków czyli 20 mrk. Z Francji dostała się kawa do Szwajcarii, gdzie wkrótce liczne powstały kawiarnie; w Hiszpanii znana była w tym czasie, ale mało używana. Królowi Filipowi VI kazali lekarze pić czarną kawę przed śmiercią, ale monarcha nieczęściej odtrącił kubek z tym napojem. Za to w Portugalii była ona bardzo lubiona.

W Londynie w Anglii pierwsza kawiarnia powstała już w r. 1562. Kupiec Edwards przywiózł ze wschodu niewolnicę grecką, która doskonale umiała przyrządać ten napój. W Danii, Szwecji i Norwegii kawa pojawiła się w drugiej połowie siedemnastego wieku i mimo ostrzeżeń lekarzy którzy uważały ją za rzecz bardzo niezdrową, weszła w powszechnie użycie. Podczas obiegowania Wiednia przez Turków, Polak Kulczycki w nagrodę za swoje usługi, dostał zapasy kawy zabrane z obozów niewolnic i pozwolenie na otwarcie pierwszej w Wiedniu kawiarni, którą nawet cesarze zaszczyciły swoją bytnością. W Niemczech kawa została wprowadzona przy końcu jedenaściego wieku. Fryderyk II usiłował odzwyczać swoich poddanych od tego napoju, ale wszystkie jego

zakazy i ogromne podatki, nałożone na kawę, nie zdziałyły odwlec Niemców od ulubionego napoju. W Polsce pojawiła się kawa dopiero w osiemnastym wieku i rozprzestrzeniła się przeważnie po dworach panickich. Stała kawa przyrządzana na Litwie. Lud nauczył się używać kawy dopiero znacznie później, i to nie wszedzie. W wielu okolicach wcale jej dotąd nie używano.

**Proces Chinczyka.** W mieście Szangaju, w Chinach, oskarżono pewnego Chinczyka o kradzież stołu. Chinczyk stanawszy przed sędzią rzekł na zapytanie tegoż, że stołu ukraść nie mógł, gdyż będąc chorowitym, nie ma dosyć sił aby go unieść. — Marsz słusznoscząważył sędzia — lituje się nad tobą i uwalnia Cię z pod zarzutu, a w nagrodę za posadzenie, daje ci oto ten worek, zawierający 10 tysięcy, idź i każ się leczyć ze słaboci.

Chinczyk podziękował pokornie, wziął worek z pieniędzmi i wyszedł. Wnet go jednak pochwyciono i przyprowadzono przed sędzięgo, który rzekł: — „Kto taki wóz pieniędzy unięć może, ten mógł i ów stół ukraść: Marsz lotrze do kozy.”

I zawarto starego do kozy, gdzie siedząc rozmyślał, że lepiej było nie łakomić się na pieniądzach i dłużej udawać słabego. Lecz już było za późno.

### Dla rólników.

Jak przechowywać mokre siano. Często zdarza się, że siana niepodobna sprzątać bez deszczu, a wtedy ileż to kłopotu bywa z rozrzucaniem i suszeniem! Otóż jeden z rólników polskich, p. Srzednicki, ogłasza w gazetach wypróbowany przez siebie sposób przechowywania siana, choćby najbardziej było zmoczone. Na trzeci dzień po skoszeniu układają się trawy w brog, ale w taki sposób: kładzie się jej warstwę, udeptując bardzo mocno, tak, aby była tylko czwarta łokcia grubą — i posypuje się małą solą raz koło razu, uważając, żeby grudek nie było. Przesypywając tak każdą warstwę solą aż do samego wierzchu brogu, gdzie na sześć cali zostawia się siana niesolonego i nieudeptanego, p. Srzednicki na cze-

ry ogromne czterokonne wozy siana użyl półczwarta centnara soli. Brog tak urządzony już na drugi dzień zaczyna się grzać i rosnąc w góre, ale po tygodniu wraca do miary pierwotnej. Przez cały ten czas jednak nienależy poruszać siana, bo się wszystko popsuje. Pan Srzednicki tak zasolony potraw dopiero na wiosnę, w kwietniu, zwoził do stodoły z broga. Potraw był doskonale zachowany, a że przeszedł solą, przeto bydło i konie jadły go daleko chętniej, niż zwykłą paszę.

### Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda: dn. 30 Października: św. Edmunda B.  
Czwartek: dn. 31 Paźdz.: św. Wolfganga †  
Piątek: dn. 1 Listopada: Wszystkich Sw.

### Jarmarki

w Koźlu, w Bieluszowie, w Bieruniu, w Gostkowie 4 Listopada;  
w Wołczyńcu, w Krzanowicach (pow. Kozielski) 5 Listopada;  
w Gorzowie 7 Listop.; — w Dobrodzieniu, w Katowicach, w Byczynie, w Sudzikach, w Bielej 11 Listop.; — w Prudniku, w Opolu, w Pyskowicach 12 Listop.; — w Piłchowicach, w Proszkowie 14 Listopada.

### Ceny targowe w Raciborzu z dnia 27 Października 1889.

Pażenica za 100 kilo (2 centnary)	17,50—18,00 Mrk.
Zyto (reż.)	16,50—16,50
Jęczmieni	14,50—16,50
Owies	16,40—16,60
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,40—1,60
Masło za 1 furt	0,90—1,10
Jaja za 1 model (15 sztuk)	0,60—0,70
Sloma prosta dłużna za kopę	32,00—40,00
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	3,50—3,70
Za austriacki reński placę	1,71 Mrk
Za rosyjski rubel placę	2,11 Mrk
Za francuski frank placę	0,81 Mrk

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

### C. GLATZEL + w Raciborzu

19. ul. Odrzańska 19.

— Drogeria pod czarnym krzyżem. —

Selterska i woda sodowa, jako też musujące limonady z sokiem malinowym i cytrynowym i t. d., wszystko przyrządzane z chemicznie czystym płynnym kwasem węglanym. Środki lekarskie, techniczne, gospodarskie, chemikalii, gotowe barwy olejne, perfumy, wszystkie artykuły dla malarzy i stolarzy, jako też wazeliny oczyszczone z kwasów i z żywicy, oliwy i smarowidło do maszyn i wozów. Wszystkie artykuły chirurgiczne i gospodarskie.

### Baczność!

### ADOLF BERGER

w Raciborzu, Nowa ul. naprzeciwko maslannego Rynku, poleca

swój wielki skład ubiorów męskich dla chłopców i dzieci, już od 4 Marek.

Ubiory męskie już od 14 Marek aż do najlepszych garniturów.

Zimowe płaszcze i paletoty z dobrej materii, w wielkim wyborze, po bardzo niskich cenach.

**Największy skład ubiorów dla mężczyzn i chłopców.**

Proszę o liczne odwiedzanie mojego sklepu.

### Kupcom i handlarzom

zwracam uwagę na moją

### fabrykę cykoryi.

Prawdziwą kawę frankową i kawę uniwersalną we filiżankach i puszkach mam zawsze na składzie.

Cenniki przesyłam na żądanie.

Pierwsza Częstochowska fabryka cykoryi.

**ALFRED FRÖHLICH,**  
w Raciborzu.

### Obrazy kościelne,

drogi krzyżowe, obrazy do ołtarzy, i do chorągwii, maluje pięknie na płótnie barwą oleijną. Przyjmuję także stare obrazy do odnawiania. Wykonuję zamówienia wszystkie starannie po bardzo niskich cenach.

E. LAZAR,  
malarz obrazów kościelnych  
na Starejsi p. Raciborzem.

### Całkowita Wyprzedaż!

z powodu  
zwinienia składu.  
Sprzedaje: szkło, porcelane,  
kamionki, i wszelkie buncławskie towary glinki-  
ne niżżej cen zakupnych

A. Rörich,  
w Raciborzu, Bródek nr. 41.

**Uczni,**  
syn porządnego rodzinie może za-  
raz wstąpić do

Potyka,  
mistrza piekarskiego.  
Racibórz, ul. Nowomiejska  
(Neustadtstrasse).

**Chłopca,**  
mającego chęć wyuczyć się be-  
dnarsztwa przyjmie zaraz mistrza  
bednarski

Emil Suchanek  
w Raciborzu. Wielk. Przedmieście  
(w Bródkach.)

**Chłopiec,**  
chęczący się wyuczyć stolarstwa,  
może się zaraz zgłosić do mistrza  
stolarskiego

A. Reinkober,  
ul. Długa w Raciborzu.

### Ważne dla szewców!

### Handel skór Maurycego Tichauera

w Raciborzu ul. Odrzańska Nr. 38.

poleca swój skład bogato zaopatrzony w najróżniejsze skórę, jako też w wszelkie przybory szewskie; wszystko po najniższych cenach.

### Fabryka likwidów Maks. Böhma

poleca na zbliżające się kiermasze, wesela i inne uroczystości dobre likwidy i wino po najniższych cenach.

Racibórz, ul. Odrzańska.  
naprzeciw Rynku garnkarskiego.

### Tanio! Tanio! Tanio!

### Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z  
100 sztuk łózek  
20 " szaf  
100 " stołków (krzesiełek)  
10 " kanap (sof.)  
2 " łózek z materacami  
20 " szaf spiżarnianych  
20 " obrazów  
100 " stołów kuchennych  
50 " stołków kuchennych.

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Polecam także mój wielki skład gotowych trumien.

Proszę o łaskawe poparcie.

### P. Machaczek

### Fabryka kwiatów i stolarzna.

### FILOTE A.

Droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezego Biskupa, i Doktora Kościoła, kosztuje 1 mrk. z przesywką 1,10 mrk. w Ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

### W Ekspedycji:

„Nowin Raciborskich”

są do nabycia następujące

Kalendarze:

Drużba 25 fen.

Orędownika 50 "

Katolika 50 "

Maryjański 60 "

Poznański 50 "

przez pocztę trzeba dodać 10 fen. na porto.